

**WYJAZD  
Z  
WIEDNIA  
DO  
LESZNA  
W  
LUTYM  
1847  
R.**

*Leszno, dnia 13. Lutego 1847.*

*Kaukaz (dokończenie). — O zjeździe Mawymiliana I., cesarza, z Władysławem, królem Węgierskim, i Zygmuntem I., królem Polskim, w Wiedniu 1515 roku (ciąg dalszy). — Spiew górali Kaukaskich. — Dalszy ciąg zbioru pieśni Colberga.*



*Kościół w Ananur, w Gruzji.*



## K a u k a z.

(Dokończenie.)

Sławna jest uroda Czerkiesów, a pięć żeńska uchodzi za najpiękniejszą w Kaukaskich górach; twierdzą jednak podróżujący, iż co do regularności składu twarzy ustępują Gruzyanom; jakoż więcej dziewic sprowadza się z Imeretu i Mingrelii, niż z ziemi Czerkiesów, do Carogrodu.

Czerkieski noszą obcisły stanik z safianu, który na przodzie ma dwie deseczki, dla wstrzymania wzrostu piersi, których zbytnią wydatność u dziewic za nieprzyzwoitość uważają. Stanik ten, który nawet ramiona w tył wypiera, bywa noszony we dnie i w nocy póty, póki się nie zużyje, po czém przywdziewają nowy, także ciasny stanik. Czerkieski niewolę mają za stan pożądany, a bynajmniej nie haniebny. Być sprzedaną w dobre ręce, otóż nie raz główne jest życzenie dziewicy, bo życie próżniackie w haremach Tureckich więcej dla nich powabu ma, niż życie w domu rodzicielskim. Zdarza się, że odebrawszy znów wolność, wracają do ojczyzny, gdy opowiadaniem o bogatych upominkach, o przyjemnym życiu w niewoli, w wielu dziewicach wzniewają żądze doświadczenia podobnego losu. Zatrudnienie zwyczajne Czerkiesek, jest wyrabianie cienkiej materyi, podobnej do flaneli. Jak za dawnych czasów, według opisu Homera, księżne nie były wolne od pracy, lecz wśród niewolnic przędzą i tkanką bawiły się w komnatach swych; tak Czerkieski chlubę upatrują w zwinnej około kądzieli pracy i lubią celować pomiędzy służebnemi. Mężowie trudnią się ciesiołką, puszgarską robotą, laniem kul działowych i wyrobem prochu dosyć dobrego. Nadto wyrabiają rozmaite towary żelazne, a owe kindżały wyborne, które się u nich znajdują, pochodzą z rękodzielni jednego pokolenia, zwanego *Kumek*. Inni Czerkiesi zdobią broń, rogi do prochu, pasy, i z taką umiejętnością i gustem srebrem wykładają, że trudno widzieć co piękniejszego w tym rodzaju. Lufy gwintówek i pistoletów zwykle nabywają od Turków, ale je według własnego sposobu oprawiają w łoża. Oprócz tych widać u nich broń Europejskich fabryk i bardzo stare strzelby i broń, z grobów wydobytą.

Gdy Czerkies zachoruje, lekarz siada u łoża

za jego z miną poważną i od czasu do czasu parę słów pomrukuje; tymczasem na dworze dzieci i młodzież krzykliwe zabawy rozwodzą przed domem. Miejsce, które lekarz zasiada, uważają za święte, a ktoby je chciał zająć, musiałby się lekarzowi drogo opłacić. Lekarze przy leczeniu chorób używają niektórych ziół i amuletów (guślarskich cacek). Niektóre febry leczą się, podług ich mniemania, zanieśieniem chorego do starych grobów, rozwalin i zamków, gdzie kilka nocy prześpią chorzy. W domu takim, do którego zanieśiono rannego, nie wolno zostawić broni. Przede drzwiami stawia się misa z wodą, w którą włoży się jaje i krój od pługa. Każdy wchodzący tego żelaza dotyka się po trzykroć i wodą się pokropi. Chłopcy tymczasem i dziewczęta śpiewają pieśni na cześć rannego, i ugryzają po kawałku kołacza okrągłego, zawieszono go w sieni, a do sufitu uwiązanego.

Mieszkania ich z chróstu plecione i gliną wyrzucone, mają pokrycie słomiane. 40—50 takich chat, w koło rozłożonych, składają wieś. W pośród tego koła bydło nocą spoczywa. Konie Czerkiesów, najpiękniejsze po Arabskich, wolno biegają po polu i nigdy stajni nie widzą. Rólnictwo jeszcze mało wydoskonalone, co jednak przy wielkiej urodzajności ziemi nie wiele znaczy. Ważną część gospodarstwa stanowią pszczelnictwo. Język Czerkiesów różni się od wszystkich innych. Kaukaskich języków i w piśmie wcale się nie używa, bo kto list napisać chce, udaje się do Mółły (Kapłana), który list po Turecku napisze. Ulubiona ich potrawa jest szaszłyk (pieczona baranina), kukurydza i jagły, a napój wino i kumyz.

Podobny do Czerkiesów szczep stanowią Abazy nad Czarném morzem, od brzegów Kubani aż do Enkury, która dzieli Abazów od kraju Mingrelii. Abazy rozbijają po morzu, jeżdżąc w małych statkach wiosłami pędzonych, przeto uzbrojone okręta rozboju bać się nie potrzebują.

Dawniej młodź Abazów udawała się do Egiptu i dzielnością swą dosługiwała się urzędów wojskowych. Większa część straszliwych swych Mameluków, (których potęga tak straszną się stała dla Baszów Egipskich, iż ich nakoniec zdradą do pałacu Baszy zwabiono i powystrzelano) była pochodzenia Abazów. Kobiety Abazów są urodziwe i u Turków za Czer-



kieski uchodzą. Kraj Abazów jest zyzny i za małą pracą obfite plony wydaje, i liczne trzody i stada żywi. Powiadają, że w górach srebro się znajduje, którego krajowcy ani sami szukają, ani cudzoziemcom wyjawiają. — Kobiety bardzo piękne materye bawełniane wyrabiają, które w handel wchodziły do mniejszej Azji. Niektóre dobre nad morzem posiadają porty, w których, mimo zapobiegania Rossyi, handel prowadzą z zagranicą. Szczególnie wywożą niewolników, skóry, miód, воск, bukszpanowe drzewo niezwykłej grubości i długości. Kupują zaś co im najpotrzebniejsza — sól. — Z Rosyją Czerkiesy w ciągłych są bojach i do napadów gotowi, tak, iż Moskale tylko w znacznej liczbie z forteczek swych wyruszyć mogą.

Gruzycy co do postaci, jako i co do języka, różnią się od innych Kaukazyjan. Zamieszkują ziemię od brzegów Alazani, aż do Czarnego morza, i na północ Kaukazem, na południe rzeką Kur zamkniętą. Cztery u nich liczą się szczepy; pierwszy i najwięcej oświecony i najznakomitszy, są właściwi Gruzycy (Georgianie) w ziemiach Kartli i Imireti. Drugi dział stanowią mieszkańcy Mingrelii, trzeci górale Kaukazyjcy, czwarty jest szczep Łazów, czyli Łazów, którzy siedzą aż pod dawne miasto Trapezunt, dziś Trebizond. Ziemię Kartli, Imireti i Mingrelia dziś poddane są Rossyi, a lubo życie ich bezpieczniejszem i spokojniejszym jest dzisiaj, niż za rządów książąt własnych, gdzie ziemię zawsze cierpiały od napadów Turcy i Persyi, — wszelako Gruzycy żadnej sposobności powstania przeciwko narzucenym panom (Rossyi) nie pominęli, ile razy zdarzyła się pora pomyślna.

Szczepy Tureckie w Kaukazie są albo Nogajscy Tatarzy, albo Turkomani, i zwykle koczujące życie prowadzą. Tamci siedzą na brzegach Kaspijskiego morza, ci w Dagestanie, i wszyscy prawie poddali się Rossyi.

Ludność wszystkich Kaukazyjan w ogóle podaje się na 528,000 rodzin; a biorąc po 9 osób na dwierodziny, wynosi cała liczba 2,400,000. Rosyjskie posiadłości pomiędzy Kaspijskiem a Czarnym morzem, rzeką Aras, Kubanią, Kumą, składają generalną gubernię z stolicą Tyflis. We względzie administracyi dzieli się na 12 prowincyj i kilka pozornie podległych krain Kaukaskich, które powyżej opisano.

Ryciny załączone zdjęte są na miejscu przez

Polaka zabranego w niewolę w czasie wojny r. 1830, a zapędzonego w Kaukaską gubernię, gdzie lat 6 znosząc wszystkie trudy Rosyjskiej niewoli i niebezpieczeństwa wojsk na linii Kaukaskiej rozstawionych, w skutek reklamacyi z strony rządu tutejszego uwolnionym został i szczęśliwie do ojczyzny swjej powrócił, jeden z tysiąca, któremu za łaską i pomocą Boga udało się uniknąć śmierci i kalectwa.

Pierwsza rycina wystawia szczątki zamku królowej Tamary, o której była wzmianka; wązka a nader spadzista droga w pośród skał prawie pionowych, którą widać po lewej stronie, daje wyobrażenie o trudności wypraw wojskowych, które często gubią całe oddziały Rosyjskie, gdyż górale skałami nieraz zarzucić mogą wroga w wąwozach głębokich idącego.

Druga rycina jest wyobrażeniem kościoła Gruzycyjskiego w Ananur. Jak powszechnie w górach i krajach mało cywilizowanych, każdy klasztor, każdy kościół jest obwarowany, dla obrony od łupów i napadów; widać i tu basty i wieże górą zwężone, a kopuły Azyackie. Wysoko nad kościołem z dala wznoszą się góry zarosłe.

Dr. N.

## O zjeździe Maxymiliana I., cesarza, z Władysławem, królem Węgierskim, i Zygmuntem I., królem Polskim, w Wiedniu 1515 r.

(Ciąg dalszy.)

Od czasu, jak w skutek powstającej idei przewagi politycznej dążenia dynastyczne domu Austriackiego za Maxymiliana I. coraz wyraźniej zaczęły się objawiać, państwa te, połączone pod berłem Władysława, podejrzliwem spoglądały okiem na Austryę i niechęć ich ku niej rosła. Było to naturalnym skutkiem owych dążeń, bo o ile dom Habsburski wyraźniej hołdował nowej polityce, o ile energiczniej postępował na drodze wyżej wykazanej do ustalenia swjej potęgi, o tyle zwiększać się musiała obawa, że prędzej czy później albo się odezwie z prawami swemi do krajów dawniej przez siebie posiadanych, albo też będzie się starał nowe zawrzeć związki, któreby mu do dawnych praw przyjsć dopomogły, a



Węgry i Czechy już raz na zawsze wyrzekły się były rządów Niemieckich; jedném słowem, jeżeli polityką było Maxymiliana potęgę domu swego powiększyć, to interessem tych państw było czuwać nad zachowaniem bytu swego niezależnego i samoistności.

W takim usposobieniu znajdowały się państwa Władysława, kiedy się okazało, że obawa Węgrzynów nie była płonną. Maxymilian wyrzekł swe prawo do korony Węgierskiej na zasadzie bliskiego swego pokrewieństwa z Władysławem pogrobowcem. Rozpoczął on niezadługo negocyacje i traktowania wstępne z Władysławem, który wtedy nie miał jeszcze potomstwa. Wnet się jednak traktaty rozchwiały, gdy takowe się znalazło. Wtedy Max. zamyślił przez spowinowacenie nabyć prawa do Węgier. Rozpoczął on w tym celu (według Decjusza) pierwsze kroki na drodze prywatnej, naprzykrzał się listami Władysławowi, wreszcie r. 1507. wysłał posłów Warażeńskiego i Ołomunieckiego biskupa Jana, Bernharda i Daniela Langiego, kardynałów. Poselstwo to nie złe owoce odniosło. Miał Władysław syna Ludwika, już w kolebce koronowanego, i Annę, córkę; Maxymilian zaś miał z małżeństwa Filipa, syna swego, z Joanną, infantką Hiszpańską, dwóch wnuków: Karola i Ferdynanda, i wnuczkę Maryą. Podwójne więc związki między dziećmi Władysława i cesarza wnukami umówione zostały, gdy wszystko, co w sprawę tę wchodziło, załatwiono; lecz do wykonania ich nie przyszło, raz, że wiek książąt nie był jeszcze po temu, dalej, że cesarz był zajęty sprawą Wenecyi, którą wspólnie z papieżem, Ludwikiem XII. i Ferdynandem Aragońskim rozszarpać postanowił; papież także ze stanowiska dobra kościoła spoglądając na negocyacje Maxymiliana z Władysławem, widział w silném przymierzu cesarza z Węgrami i Czechami podobieństwo uskutecznienia znakomitęj wyprawy przeciw Turkom, zagrażającym Chrześcijaństwu, i dla tego usilnie wpływał przez biskupa Ołomunieckiego na ukończenie zaprojektowanych związków familijnych; ale teraz miał dosyć do myślenia we Włoszech; dążenie jego dwoiste, naprzód, aby z pomocą zagraniczną powiększyć swoje państwo na koszt Wenecyi, a potem, aby przed wpływem zagranicznym zabezpieczyć Włochy, przymuszało go porzucić na chwilę myśl wyprawy

Tureckiej i zaniechać zabiegów około sprawy Węgiersko-Austryackiej. Max. i w tym wprawdzie czasie, w którym dla sprawy Weneckiej wykonanie umówionych ślubów zawieszono, nie przestał biegać około tego, aby co już w téj mierze załatwioném było, znowu się w niwecz nie obróciło; — powstały jednak różne trudności. Znaleźli się bowiem w senacie Węgierskim i Czeskim tacy, którzy związki podobne z Cesarzem Niemieckim uważali za niepotrzebne i niesłuszne. Byli to ludzie świadomi polityki Austryackiej, i dla tego nie dowierzali związkom z tamtąd ofiarowanym i z taką usilnością przygotowywanym. Zapatrywali oni się na nie z całkiem innej strony, jak owi politycy, których życzeniem było, aby między Austryą, Węgrami, Czechami, a ile możności i Polską, zawiązać stosunki przyjaźni i wzajemnej pomocy; ci widzieli, że państwa te, już każde z osobna niepoślednie w ów czas mające znaczenie wśród państw Europejskich, gdyby się z sobą połączyły, stanowić mogły potęgę północną, któraby potrafiła nie tylko przed zagonami Turków Chrześcijaństwo zabezpieczyć, ale wszelkiej nawet przemocy stawić czoło i na sprawy Europejskie stanowczy wpływ sobie zapewnić; ci więc politycy, ze względu na wysokie postawienie się w systemacie państw, ze względu na otrzymanie znakomitego, jeżeli nie pierwszego miejsca w rządzie mocarstw, wyrzekli potrzebę skojarzenia się tych dworów; ale przytém nie zapomnieli oni bynajmniej o partykularnym interesie dworu swego, bo jak byli stronnikami Habsburgów, tak zamierzali nie samo tylko zawrzeć przymierze między Austryą a Węgrami, ale zarazem przyprowadzić do skutku skojarzenie familijne, w jakim celu, już wiadomo. Węgierska i Czeska polityka patrzyła tymczasem na tworzące się skojarzenie ze stanowiska narodowego; spuściła ona z oka ogólnie Europejskie korzyści, bo bliżej leżało jej dobro kraju, tém bardziej, gdy w dążeniu Maxymiliana do zawarcia związków z Władysławem widziała staranność o partykularne jego dobro raczej, niż o dobro tak wspólne wchodzących w przymierze narodów, jako téż ogólnie Europejskie; — owszem, owo ogólne dobro, które polityka Austryacka wystawiała jako jedyny cel w téj sprawie związku, uważała polityka Węgierska i Czeska tylko za zasłonę, za którą się krył interes dynastyjny domu Au-





*Rozwaliny zamku królowej Tamary w górach kaukaskich.*

stryackiego; miała podejrzenie, więcej nawet, bo związki poprzednie z dworem Hiszpańskim podawały prawie pewność, że w obecnie projektowanem spowinowaceniu główną odgrywa rolę, myśl wsadzenia kiedykolwiek w przyszłości korony Węgierskiej i Czeskiej na głowę cesarską. Zdaje się, że gdyby było chodziło o proste tylko przymierze Maxymilianowi, nie byłoby przyszło do żadnej opozycji w senacie Węgierskim; nicby wtedy nie stało na przeszkodzie przekonaniu, że się takowe zawiera

dla dobra powszechnego, t. j. dla obrony Chrześcijaństwa od napaści Turków; lecz gdy głównem żądaniem było Maxymilianowi węzły pokrewieństwa zawiązać, nie mógł już w żaden sposób przekonać opozycyjnego stronnictwa o bezinteresowności zamiarów swoich. Nasuwa się tu jeszcze pytanie: dla czego Władysław nie zgadzał się ze zdaniem senatu? Nie był on wprawdzie zbyt pochopnym i skwapliwym w traktowaniu o zamyślane związki i fałszywie go takim wystawia Richard Bartholinus,



ale nie okazywał téż żadnej ku temu niechęci. Dziwić to nikogo nie powinno; w najdawniejszych już czasach widoki dworu rozmięły się często z polityką narodu. Pochlebna naprzód oczywiście wydawało się dla rodziny królewskiej rzeczą, wchodzić w pokrewieństwo z domem cesarskim, a potem nie jednych się Władysław z takiego pokrewieństwa spodziewał korzyści prywatnych. Był to już starzec niedołężny i słaby, przez całe życie nie zrobił nic, a teraz rozumiał, że blask korony cesarskiej spłynie w częścice i na jego głowę.

Węgierska zatem i Czeska opozycja w senacie, która w krótkce stała się powszechną u tych narodów, nazywała z wykazanego stanowiska spowinowacenie niepotrzebném i szkodliwém dla kraju, a potem nazywała je także niesłuszném ze względu na Polskę. — Zygmunt I., król Polski, od wstąpienia na tron zaraz był przymuszony prowadzić wojnę z Moskwą z powodu Gliškiego, który w zamiśle oderwania Litwy od Polski spiknął się z wielkim kniazem Moskiewskim Wasilem, Litewskie kraje z pomocą Moskiewską naszedł, wiele zamków zajął i panów Litewskich na swoją stronę przeciągał. Pobity pod Orszą, z kraju wywołany został w skutek pokoju, który przez Jana Sapiechę stanął między Moskwą a Polską w roku 1508. — Nie zaniechał Gliški, tém bardziej rozjątrzony, zamiaru swego, a nadzieje jego odżyły, gdy Albert, mistrz Krzyżacki, siostrzeniec Zygmunta I., wszedł w związki z Moskwą. Ociągał się Albert, jak poprzednicy jego za Kazimierza Jagiellończyka, ze złożeniem hołdu królom Polskim winnego na podstawie pokoju Toruńskiego z r. 1466. Ojciec jego Fryderyk, zięć Zygmunta, nie hołdował także, uważając jak poprzedni mistrzowie zakon Krzyżacki jako należący do rzeszy Niemieckiej i cesarzowi Niemieckiemu tylko obowiązany do posłuszeństwa. Maxymilian téż na wzór poprzednich cesarzów mienił się protektorem zakonu Krzyżackiego i utrzymywał go w tém nieposłuszeństwie dla tronu Polskiego. W tę pomoc szczególnieź dufając ojciec Alberta, uchylił się od hołdu i do złożenia go przemocą przymuszony nie został. Albert przyrzekł wyprowadzić z razu hołdować i Zygmunt zjechał już do Poznania na termin wyznaczony do odbierania przysięgi, ale Maxymilian wszedł z Albertem w porozumienie, odwiódł go od wykonania przysię-

gi na wierność królowi Polskiemu i nakłonił, iż pospołem z nim zbracił się i zmówił z Moskwą przeciw rodzonemu wujowi swemu, na którego Maxymilian z trzech stron razem uderzyć umyślił. Wasil wysłał wtedy Gliškiego do Polski a sam ruszył pod Smoleńsk. Do tak nieprzyjaznego postępowania nie dał Zygmunt Maxymilianowi żadnego powodu, chyba ten, że Barbarę, córkę Stefana Zapolskiego, pana na Trenczynie, hrabi na Spizu i wojewody Siedmiogrodzkiego, człowieka w zamki, miasta i skarby zamożnego, pojął za żonę; gdy mu cesarz, chcąc zapobiedz temu połączeniu, z którego sobie wiele dobrego obiecywano, ofiarował w małżeństwo księżniczkę Włoską. Ofiarowanie to nadeszło za późno i Maxymilian odebrał odpowiedź, że już inne zaszło małżeństwo. Nie był to oczywiście powód dość słuszny do nieprzyjaźni, uraził się jednak cesarz i odtąd szczególnieź nienawiść jego się wszczęła, albo raczej odtąd kroki nieprzyjazne się wszczęły, bo nienawiść dawno już istniała i głębieź miała swe źródło, t. j. w polityce domu Habsburskiego. Habsburgowie już dawno zawistném spoglądali okiem na rosnącą potęgę domu Jagiellonów; — kiedy Litwa połączyła się z koroną, Zygmunt, cesarz starał się wszelkimi sposobami złudzić Witołda, w. ks. Litewskiego, blaskiem osobnej korony i podburzyć go przeciw Jagielle, królowi Polskiemu; kiedy Prusy zachodnie przypadły w traktacie Toruńskim Kazimierzowi Jagiellończykowi, Fryderyk III., cesarz, wziął pod swoją protekcją Krzyżaków, aby przez nich ile możności wpływ Polski na tę prowincyą ograniczyć, a następcy Fryderyka naśladowali go w tej mierze; kiedy Władysław, syn Kazimierza Jag., został powołany na tron Czeski, cesarz pojednał się z swym zaciętym nieprzyjacielem Maciejem Korwinem i odstąpił go dopiero wtedy, gdy widział, że większe mu jeszcze z tej strony grozi niebezpieczeństwo; wreszcie, kiedy i na tronie Węgierskim osiadł Władysław, uznano w Wiedniu za rzecz korzystną, z tą linią Jagiellonów pozostać w zgodzie, a szczególnieź baczyć na to, aby potęga Polski nie wzrastała, i każdą chwytac okoliczność, która mogła ją osłabić. Dla tego po myśli stało się Maxymiliana, kiedy Gliški odnowił dawną myśl oderwania Litwy od Polski, a nie po myśli jego, kiedy Zygmunt pojął za żonę Barbarę Zapolską, przez co



w bliższych stawał stósunkach z Siedmiogrodem, krajem pogranicznym Polski; wolałby on być, aby małżeństwo Zygmunta z księżniczką Włoską było przyszło do skutku, bo dla odległości Włoch mniejsze ztąd dla kraju wynikały korzyści. Tę okoliczność pochwycił Maksymilian za powód do nieprzyjaźni; dla niego i dla każdego zapatrującego się ze stanowiska interesu dynastycznego Habsburgów, był to powód dostateczny i słuszny, ale Węgrzynom, a szczególnie Czechom, sprzyjającym Zygmunтови, był ten interes obcym; nie widzieli zatem powodu, dla czego się Max. łączy z narodem barbarzyńskim przeciw bratu Władysława, królowi gotowemu w każdej chwili stanąć w obronie tego samego Chrześcijaństwa, które Max. jako najbardziej na pieczy u siebie zostające mienił, którego dobro w tej sprawie związków żądanych z Węgrami jako jedyny cel wystawiał. To postępowanie Maksymiliana było powodem, że Węgrzynie nazywali niesłusznym łącznie się ściślej z Władysława z cesarzem.

Maksymilian gdy takie z powodu wojny Moskiewskiej znalazł trudności na drodze do zamierzonego i przed swym spiknieniem się z Moskwą na w pół prawie już osiągniętego celu, nie przestał nowych łożyć starań, aby przeszkody te usunąć. Najlepszym tego dowodem jest, że Kuspiniani (1), konsyliarz cesarski, któremu interes ten był powierzony, sprawił w ostatnich pięciu latach dwadzieścia i cztery poselstwa w tym celu do Węgier. Wreszcie gdy w senacie Węgierskim i Czeskim opór nie ustawał, a za jego naleganiem Władysław dał odpowiedź Kuspinianemu, że nie chce wchodzić w związki, nie zasięgawszy rady brata, ani mu też przystoi kojarzyć węzły pokrewieństwa z tym, który rodzzonego brata jego nienawiścią i obcą wojną przesładuje, wtedy Max. wolał porzucić swe niechęci i pogodzić się z królem Polskim, niż zaniechać swych planów, zwłaszcza zważając, ile ten stósunek jego z Zy-

(1) Jan Kuspiniani był doktorem, konsyliarzem cesarskim i starostą Wiedeńskim; 1508 r. został przełożonym biblioteki cesarskiej w Wiedniu na miejsce Celsusa; dla wymowy swojej używany był do poselstw Węgierskich, Czeskich, Polskich. Petrus Lambecius (Comment. de bibl. caesar. I. XXXVI.) pisze o nim: „Kusp. tak umiał zachowywać wszystkie tajemnice, iż cesarz najskrytsze rzeczy powierzyć mu mógł.“ — Kusp. napisał dyaryusz zjazdu Max., Wład., Zyg., ale dla tej to zapewne skrytości podaje w nim tylko zewnętrzny obchód do wiadomości, a o naradach i przedmiotach narad nic nie wspomina, tém mniej o prywatnych posiedzeniach (consilia), które wzmiankuje Decjusz i szczególnie na nie zdaje się kłaść wagę.

gmuntem, dla znaczenia i powagi jego cesarskiej, uszczerbku, a dla Zygmunta, jako niewinnie przesładowanego, przychylności u wszystkich zjednać, a przeto zysku przynieść mógł (2). Pogodzenie Maksymiliana z Zygmuntem zaczęło się traktować w Wiedniu przez Kuspiniana, starostę Wiedeńskiego, i przez Krzysztofa Szydłowieckiego, kasztelana Sandomirskiego, który tam natenczas od króla Zygmunta w innych rzeczach był posłem; ci obadwa do panów swych odnieśli nie złe początki spólnej przyjaźni. Tymczasem w Polsce wojna z Moskwą przewlokła te rokowania, a w Węgrzech powstał bunt chłopów, którzy najokropniejszych dopuszczali się okrucieństw i w przeciągu kilku miesięcy do 70,000 ludzi wyrzneli, pomiędzy tymi do 40,000 samej ślachty (3). Gdy uśmierzony bunt został w kilka miesięcy, Władysław, aby się naradzić o potrzebach państwa, wyznaczył zjazd do Budzyna. Tam przybył od cesarza jako poseł Kuspiniani, aby zwycięstwa nad Krzyżackimi łotrami Władysławowi powinszować, wzajemne traktaty węzłem pokrewieństwa wzmocnić i rozpoczęte już w przeszłych latach przez Jana, biskupa Waradeńskiego, narady i ugody, pomyślnie zakończyć. Ze strony króla Polskiego stanął tam Krzysztof Szydłowiecki. Rozpoczęte w Wiedniu starania okolo zgody między cesarzem a Zygmuntem tu dalej robione być miały, bo do pomyślnego zakończenia ugody z Władysławem potrzebne koniecznie było przywrócenie przyjaźni z Zygmuntem; na ten cel obrał cesarz Władysława sędzią i pośrednikiem nieporozumień zaszłych z królem Polskim. Lecz posłowie zgodzili się

(2) Tak wystawia rzecz tę Jodocus Decius (Dycz), rajca Krakowski; Rich. Bartholinus wcale inaczej, bo o trudnościach czynionych ze strony Węgier nie wspomina wcale, robi króciutką tylko wzmiankę o tém przy opisie osobistego zjazdu monarchów pod Wiedniem; a Władysławowi zdaje się przypisywać nie tylko wielką chęć, ale inicjatywę owych związków, gdy powiada, że jego szczególniejszym staraniem było zagniewany umysł cesarza na Zygmunta złagodzić i nieprzyjaźń między nimi zniszczyć, skoro już sobie cesarza nie tylko przychylnością był zjednać, ale i spowinowaceniem spokrewnił. Kuspiniani całą tę okoliczność milczeniem pomija.

(3) R. Bartholinus (Hodoeporicon), tak początek buntu opowiada: Węgrzynie (gmin) długa i ciężka niewolą dręczeni, przemysłiwali, jakby od jarzma się uwolnić, i znaleźli dobrą porę, gdy kardynał Strygoński wyprawę krzyżową ogłosił; mnóstwo się na ten cel ludu zebrało i wodza sobie obrało Jerzego Czacka. Ten zaś obrażony, że za dawną swą waleczność przeciw Turkom nagrody nie dostał od króla, myślał teraz o zemście i odgrażał się, że przejdzie do Turków, jeżeli żądania jego zaspokojone nie będą; król darami ułagodził go; tymczasem Selim z posłem Węgierskim traktat zawarł; wtedy król z panami chowając to u siebie w tajemnicy, od krucyaty umysły odwozili; ale ci, co już się byli zaciągnęli do wojska, potępiali traktat, którego zawarcie nie ukryło się; a gdy nie przewieść nie mogli, rzucili się na ślachtę.



na to, że w sprawie téj przy interessach tak zawikłanych, bez osobistego zjazdu tych trzech monarchów, nie zrobić się nie da, i wyznaczili termin zjazdu do Presburga na półpostu. Wyślany został Kuspiniani do cesarza, aby go o tém uwiadomił, był bowiem wtedy w Insbrucku. Cesarz zaraz się wymówił, że zjechać nie może, dla nagłej śmierci Ludwika, króla Francuskiego, dla dojścia do pełnoletności i występowania z pod opieki Karóla, wnuka, dla spraw i niepewnych rozruchów Szwajcarskich, na dalszy czas trzeba zjazd odłożyć, ażby się od tych spraw uwolnił, ale posyła Macieja Gurcensis, kardynała Sti Angeli, z pełnomocnictwem do wszelkiego traktowania z królami. Kuspiniani naprzód posłany przyniósł tę wiadomość Władysławowi w Budzynie i oświadczył, że przeszły termin zjazdu swego z królami do Presburga odkłada cesarz do dnia, który się w kościele śpiewa: *Laetitia Hierusalem*, około tego bowiem czasu obiecywał sobie być wolnym od interesów, w obecnej chwili go zajmujących.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Śpiew górali Kaukaskich.

Muk dział i szcęk pałaszy  
Zagrzmiał na ziemi naszej;  
Dalej bracia chwyt za broń!  
Siadaj każdy chwyt na koń.  
Dalej do boju!

Ot! widzisz owe góry,  
Tam się spuszcza chmury;  
Z nich się błyska, spada grom,  
Leci w otchłań szczytu łom.  
Dalej do boju!

Jary zagrzmiały razem.  
A orzeł nad Kaukazem.  
Jego skrzydła, jego lot,  
Wyższy dziś nad wrogów grót.  
Dalej do boju!

Hej górą orzeł bratni,  
Otoczym wroga w matni,  
Wśród wawozów dzikich skał,  
Góral mu łożyska siał.  
Dalej do boju!

Już słyhać strzał górali,  
Wolne gór syny dalej!  
Wrogów wypłoszymy zład,  
Aż tam za Kubani prąd.  
Dalej do boju!

N<sup>o</sup> 181.

P. ŻOŁNIERSKA

*z całego Maxowsza.*

Idzie żołnierz idzie żołnierz borem lasem borem lasem przymierając głodu czasem

głodu czasem

Text do Nru. 181.

Idzie żołnierz borem, lasem,  
Przymierając głodu czasem.

(Patrz Nro. 21, 22 i 23.)